

# Big Brother padł, a Salonów coraz więcej

149 razy wzruszenia,  
149 razy tłumy  
na sali, 149 razy  
wielka literatura  
czytana przez  
wielkich i troszkę  
mniejszych.  
W niedzielę  
150. Salon Poezji  
w Teatrze  
im. Słowackiego.  
Z tej okazji  
postanowiłam  
porozmawiać  
z odpowiedzialną  
za to zamieszanie  
aktorką Anną Dymną,  
kobietą niezwykłą

**N**a torebce ma lekko odklejające się serduszek Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zamawia bakłażana, ale może z oscypkiem, bo za serem kozim nie przepada. Z gracją daje się kelnerce poczęstować papierosem. Tak, czasem jeszcze troszkę pali, ale woli takiego cienkiego, tym grubym ją przecież zabije. Żartuje o panu, z którym rozmawiała przed chwilą w konsultacji. Zaraz ma spotkanie w Znak. Spóźni się odrobinę, ale przecież na nią poczekają. A ja siedzę, wzroku od niej oderwać nie mogę i jestem zachwycona!

**MAŁGORZATA I. NIEMCZYŃSKA: 150 to dużo czy mało?**  
ANNA DYMNA: Cztery lata temu, w piękną niedzielę 20 stycznia marzyliśmy: „Boże, żeby ktoś przyszedł, żeby tak udało się przyciągnąć poezją ludzi choć kilka, no dziesięć razy!”. Kiedy przypominam sobie nasze obawy, to wydaje mi się, że 150 to jest bardzo dużo! Wiele osób pukało się w czoło: „W tych czasach? Salon Poezji? Po co to komu?”. Ale zrobiliśmy konferencję prasową i na pierwszy poranek z poezją przyszedł tłum. Pamiętam, że był też kardynał Franciszek Macharski. Siedział bez ruchu, z zamkniętymi oczami, z głową opartą na dłoniach. Potem wyszedł w milczeniu. Nie wiedziałam, co to znaczy. Ale po jakichś dziesięciu dniach powiedział mi: „Jakie to było wspaniałe! Jak inaczej dociera do człowieka poezja głośno przez kogoś czytana”. Przed rozpoczęciem denerwowaliśmy się, czy ktoś przyjdzie, ale szybko zapełniła się sala, korytarsze, schody... Myśleliśmy, że to jest tylko jednorazowa ciekawość. I wie pani co? Przez te cztery lata zawsze było pełno, bez względu na porę roku, pogodę, aktora i poetę, muzykę. Przewinęły się przez ten nasz Salon setki wybitnych polskich artystów, aktorów, muzyków, postaci nieprawdopodobnych, dziennikarzy, poetów. I mnie się wydaje, że 150 to jest bardzo dużo wzruszeń, radości, zadumań. **Nie zdziwiło się?**



Anna Dymna podczas jednego z Salonów Poezji

– Poezja nie nudzi, wciąga i uzależnia, jak nałóg. Za nią się po prostu tęskni. Poezja jest i będzie potrzebna nam zawsze. Funkcjonuje od tysięcy lat i pomaga nam zrozumieć świat i życie. Dotyka najważniejszych problemów. I zadaje pytania, i udziela odpowiedzi. Pomaga żyć. Uspokaja. Dzięki niej nie jestem osamotniona z moimi dylematami i lękami. Słuchając wierszy, rozumiem, że takie same dylematy i problemy mieli w starożytnej Grecji, takie same miał Szekspir, Miłosz, także same były przed wojną, po wojnie... że tak po prostu musi być. Czasem, prawdę mówiąc, myślę sobie: „Boże! Raz w niedzielę się wyspać, nie wstawać, nie malować się”, a potem idę na ten Salon Poezji i jestem szczęśliwa. Zrobiłam sobie piękny prezent niespodziankę: wymyśliłam taki Salon, namówiłam ludzi i mam najcudowniejszy uniwersytet poezji za darmo! No, może za odrobinę wysiłku i czasu. Teraz jadę do Gniezna i otwieram 11. Salon Poezji poza Krakowem, a Szczecin już czeka i Warszawa czeka. Ta radość się oplota.

**Nie jest ważniejsze leczenie ludzi czy budowanie mostów? Człowiek naprawdę potrzebuje sztuki?**

– Zawsze, choć przychodzą czasy, że trudno w to uwierzyć. Kiedyś kultura, teatr, poezja pełniły inną funkcję. Aktorzy byli postawieni bardzo wysoko w hierarchii społecznej. W tej chwili jest wolny rynek, wszystko jest do sprzedania, wszystko jest do kupienia. Dlatego nasz Salon jest za darmo. My nie jesteśmy do kupienia! Robimy to z zupełnie

innych powodów. Przecież są ludzie, którzy łakną poezji tak jak ja. To się wzięło tylko z potrzeby serca. Rzeczywistość się zmieniła, przez to, że życie nabrało o wiele szybszego tempa, jest dużo szybszy przepływ informacji, dużo więcej można zdobyć, poznać, kupić... Coś, na co potrzebowałam kiedyś dwóch miesięcy, mogę załatwić w ciągu dwóch godzin. I często brakuje mi czasu, by na chwilę się zatrzymać, usiąść i czegoś posłuchać. Po moich studentach dostrzegam, jak się zmienia świat. Widzę, jak oni w pędzie dotykają wszystkiego i czasem są tym tacy zmęczeni, często miewają depresje. Po prostu tego nie ogarniają. Teraz bardzo rzadko się zdarza, że coś się głęboko przeżywa. Zdobywamy miliony informacji, a bardzo mało bierzemy do siebie, coraz rzadziej odczuwamy głębiej. Widzę to też po sobie. Kiedyś mogłam przez trzy noce czytać powieść, godzinami dyskutować o życiu przy szklaneczce, dziś nie mam na to czasu. Dlatego ten Salon Poezji to są takie chwile oddechu. Ludzie przychodzą, poznają się, rozmawiają, słuchają w skupieniu. Dbam o to, żeby każdy się tu dobrze czuł. Salony muszą być potrzebne, skoro w tylu miastach powstają. **Czy one mają szansę wygrać z toaletą intymną na żywo?**

– Muszą wygrać! Reality show jest podniecające, bo się podgląda innych. Ludzie to lubią – czasem coś pikantnego tam znajdują, ale przede wszystkim zapominają o sobie. Można podglądać, jak inni się kłócą, jak klną, ale w końcu się

okazuje, że to jest za mało. Nawet jak uprawiają seks, to też po chwili przestaje interesować. No, może jakby to robili sławni ludzie, to by było lepiej. Różne są pomysły. Może trzeba by było kogoś zamordować, żeby się ludziom nie nudziło. Big Brother padł, a Salonów jest coraz więcej. Nie mamy się czego bać. Poezja cały czas jest potrzebna. Ludzie ciągle piszą, wysyłają mi listy ze swoimi wierszami. Musieliśmy założyć Salon Rekomendacji, bo przecież nie możemy czytać wszystkiego. W Salonie dbamy o wysoki poziom.

**A dlaczego każdy Salon zaczyna od Twardowskiego?**

– Tak na szczęście. Trochę przez przypadek poezją księdza Jana otworzyliśmy Krakowski Salon Poezji. Kocham jego prostą, jasną, delikatną poezję, podziwiam go też jako niezwykłego, charyzmatycznego człowieka. I nieistotne jest to, że jest księdzem. Nie robimy Salonu pod żadnym sztandarem: ani wyznaniowym, ani politycznym, ani żadnym innym. Poezja jest ponad wszystkimi podziałami i różnicami. Zawsze jestem zaskoczona ciszą, w jakiej ludzie słuchają słów księdza Twardowskiego. W sposób prosty, jasny i radosny mówi on o rzeczach najtrudniejszych. Potrafi oswoić i uczłowieczać ból, przemijanie, śmierć. Jestem teraz matką chrzestną – „Twardowskim” chrzczę wszystkie nowe Salony w Polsce. Na szczęście! W różnych środowiskach zawsze jest tak samo – cisza, skupienie, ludzie słuchają, czasem ktoś ociera łzę... I na 150. Salonie przeczytamy znów wiersze księdza Twardowskiego.

**Jak to jest z tym doborem? Pamiętam, że Jan Englert wybrał sobie Gałczyńskiego, bo w młodości podrywał na jego poezję dziewczyny. Jak inni wybierają?**

– Moim kluczem jest spełnianie marzeń. Zwracam się do aktora i pytam, co chciałby przeczytać. To może być konkretny autor albo jakiś temat. Gdy zapytałam się Treli, to powiedział, że chce Mickiewicza. I za pierwszym razem czytał Mickiewicza. Zawsze wszystkim mówię: „Możesz sobie kogoś wziąć do wspólnego czytania; ucznia, kolegę z innego miasta czy teatru, przyjaciela ze studiów, z planu filmowego, żonę, męża, dziecko... oczywiście aktora”. I tak czytają razem. Od czasu do czasu ja podsuwam jakieś pomysły. Czesław Miłosz wymyślił Salony Rekomendacji Miśtrzowskich, na których wielcy poeci, np. Julia Hartwig, Urszula Kozioł, rekomendują młodych poetów. Są poezje różnych narodów. Wkrótce posłuchamy po raz pierwszy poezji armeńskiej. Ale np. Joasia Mastalerz gustuje w japońskim haiku.

**Są jeszcze Salony Nocne. Zawsze z jakiejś wyjątkowej okazji. Był nocny Salon Erotyczny, był na urodziny Jana Pawła II, zaraz po jego śmierci. Ciekawe zestawienie...**

– Wieczorem jakoś inaczej się wszystko przeżywa. Nastroj sprzyja zadumie, pali się świece... A erotyczny był w nocy, żeby dzieci nie przyszły! Bo to są często bardzo pikantne teksty. W ramach rekompensaty robimy specjalne salony na Dzień Dziecka, żeby dzieci nie były poszkodowane. Ludzie mają nieprawdopodobne pomysły. Nie wyczerpiam nam się na pewno. Dziękuję wszystkim, którzy mi pomagają i są zawsze... Nie zdołam ich wylczyć. Mamy co robić przez najbliższe sto lat. A wielcy poeci wciąż piszą!